



## JAN BŁASZCZAK ur. 1915; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Życie codzienne w PRL-u
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	kolejki, życie codzienne w PRL

### Życie codzienne w PRL-u

Tak stałem. Tutaj powiem ciekawą rzecz. Jak pracowałem, bo miałem dyżur raz od siódmej rano do siódmej wieczór, a później miałem od dziewiętnastej do siódmej rano. Jak mi wypadło wyjść rano, to tam na tej ulicy, to była Próchniaka, to ja zajmowałem tam ogonek, ale to tak klepałem po prostu. Jak się wywiązałem, to zdążyłem, a jak się nie wywiązałem, to nie zdążyłem. To ja zajmowałem nieraz o godzinie piątej rano miejsce na ulicy po masło, przeważnie masło dawali. I tak było, aż raz na tej ulicy, obecnie nazywają Chmielna, stanął ten co mnie aresztował, pierwszy, taki dryblas duży, nazywał się Tryka i miał stanowisko w Urzędzie Wojewódzkim-wydział organizacyjno-prawny. I on stał pierwszy. Jeszcze wcześniej wstał i poszedł, zajął kolejkę. Już o Wałęsie było tak troszkę słyhać, po tym Świdniku i ja tak miałem już na ustach powiedzieć mu na ogonku: no i do pana przyszła ta kryska, ale dałem spokój. Ludzie chorzy zajmowali kolejki, ja przeważnie na Hempla kupowałem, bo tam miałem usługi, to tam przeważnie stałem w ogonku i już oni mnie tam znali. To było męczące, zakodowane u każdego, nawet u dzieciaka. No bo przecież brak żywności to jest już stan egzystencji danego państwa do zenitu, ale przeszła ta fala nieszczęść, no i ci, co doczekali, to się cieszą.

Było brak części przemysłowych, ale tym się ludzie nie interesowali, tylko konsumpcją. Tam, gdzie Kapucyni mają tę przedłużenie do Kościuszki ulicy, to tam był sklep spożywczy. To tam masę ludzi przychodziło, bo ja tam też chodziłem. To przykra rzecz, to się nie da opisać. I taka jakaś dziwna rzecz, bo wchodził pan do sklepu to był ocet, a później i tego nie było.

Książki skarg i zażaleń nic nie pomagały, bo to było wszystko pod prężeniem socjalizmu, idei Lenina, idei Stalina, Lenina, a realizacji Stalina. To był jakiś diabeł w ludzkim ciele. Niszczył swoje wojska i cudze wojska mordował, a szczególnie polskie.

Do księgi zażaleń wpisałem się, ale to nie dawało później skutków żadnych. Pisałem przeważnie jak było brak czegoś. To tylko to pisałem. Prosiłbym o zaopatrzenie lepsze z powodu tego, że stałem w ogonku, tyle i tyle. I nie doszła do mnie ta dana rzecz, którą chciałem kupić. Przeważnie takiej treści były skargi. Słuchałem taką audycję w radiu, że oni nie zwracali uwagi na to. Tam nawet, w tym czasie, jak było brak wszystkiego, mój znajomy miał stanowisko w

„Społem”, zapomniałem jego nazwisko, niedawno zmarł. To jak go prosiłem o coś, to nie załatwił mi, a byłem u niego na weselu, na ślubie, poznałem jego żonę, jeszcze jak panną była. Nie, nic nie załatwił. Taki był bojący.

Data i miejsce nagrania	2005-05-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Pytlarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"